

**Krzysztofa
Warszewickiego
i Anonima
uwagi o wolności szlacheckiej**

Redakcja naukowa

Krzysztof Koehler

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”

Wydawnictwo WAM

Kraków 2010

Wstęp

Zebrane w niniejszym tomie teksty dzieli dziesięciolecie, poglądy polityczne obu autorów, język w jakim zostały napisane oraz charakter obu dzieł. Jedno, wcześniejsze to anonimowa napisana po polsku broszura polityczna wyrosła z gorących czasów najprawdopodobniej sprzed sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego 1587 roku. Drugie to łacińska rozprawa w formie dialogu, napisana przez Krzysztofa Warszewickiego być może po wydarzeniach sejmowych roku 1597, a wydana w rok później.

Broszura, „Krótkie zebranie rzeczy potrzebnych z strony wolności” nie ma na karcie tytułowej pomieszczonego nazwiska autora. Karol Estreicher jako na autora wskazuje na Jana Herburta, chorążego lwowskiego (1540-1607) jednak dosyć wątpliwe są na to dowody. Jan Herburt albowiem był faktycznie przeciwnikiem Stanisława Żółkiewskiego i na sejmiku w Sądowej Wiszni wystąpił za Zborowskimi przeciw Janowi Zamoyskiemu. Sprawa ta odbiła się głośnym echem. Miał nawet Żółkiewski wyzywać Herburta na pojedynek. W dobie konwokacji i w czasie sejmu elekcyjnego chorąży lwowski jawi się nam jako jeden z działaczy stronnictwa tzw. neutralistów i jest w grudniu 1587 jednym z uczestników zjazdu szlachty w Rzeszowie, który to zjazd protestuje zarówno przeciw Wiślicy (Zamojszczycy), jak i przeciw Maksymilianowi (Zborowscy). Nasz autor ma poglądy, które przypisać go mogą do stronnictwa Zborowskich, którego zwolennicy wszak w okresie sporu z monarchą i kanclerzem, i potem – w czasie interregnum – faktycznie z jednej strony jawią się jako obrońcy skrzywdzonych przywilejów szlacheckich, ale potem raczej gremialnie, choć nie w całości opowiadają się za Maksymilianem.¹ Autor „Krótkiego zebrania” raczej stronni-

¹ Por. na przykład R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta*

kiem cesarza nie jest. Czy jednak na tej podstawie można przyjąć hipotezę Estreichera popieraną przezeń dowodami w postaci podobieństwa między mową Herburta na sejmiku Wisznieńskim w 1584 roku a publikowaną przez nas broszurą? Nie potrafię rozstrzygnąć, pozostaje mi żywić nadzieję, iż publikacja nasza przyczyni się do zainteresowania się też tą kwestią.

Autora drugiego z dzieł, Krzysztofa Warszewickiego, znamy znacznie lepiej. Jego dialog „De optimo statu libertatis” ukazał się w roku 1598 i jest, jak można domniemywać, nie tylko wywodem podsumowującym przemyślenia i dokonania autora w dziedzinie polityki. Jest też wypowiedzią, jak się rzekło, sprovokowaną przez sytuację w kraju po sejmie z 1597 roku, który to rozwiązany bez podjęcia decyzji, jak się powszechnie wskazuje, „wydał” tak samo „Kazania sejmowe” Piotra Skargi. Warszewicki, publikując swoje dzieło, jest pisarzem raczej znanym, politykiem być może uznanym, chociaż zapewne kontrowersyjnym. Uczestniczył za swego życia w trzech elekcjach, wiernie trzymając się partii habsburskiej, mimo to jednak, jak wiemy, potrafił sobie za każdym razem zapewnić porozumienie z monarchą, którego elekcji się sprzeciwiał. Tak było po pierwszej elekcji, kiedy to wyjeżdża za uciekającym z Polski Henrykiem Walezym (otrzymuje tam tytuł jego sekretarza i roczną pensję). Po wyborze Stefana Batorego Warszewicki, optujący za Maksymilianem, jest znowu „na emigracji” w Ratyźbonie, ale dzięki pomocy nuncjusza wraca do Polski. I choć jeszcze w 1579 dopomina się o zaległe wypłaty od cesarza Rudolfa, zostaje sekretarzem królewskim, uczestniczy w kampanii moskiewskiej, bierze udział w rokowaniach pokojowych z Iwanem, posługuje do Szwecji. Po śmierci Batorego znowu „konsekwentnie źle wybiera”, bo podpisuje dokument elekcyjny za Maksymilianem. Po klęsce pod Byczyną ucieka do Pragi. Tam mieszka 5 lat, ale podejrzewa się, że już wtedy służy jednocześnie Zamoyskiemu. I znowu dzięki wstawiennictwu nuncjusza uzyskuje przebaczenie króla i 1000 zł pensji. W 1600 jedzie z bardzo wyśmienitym poselstwem do Włoch, jednak wielkiej kariery w dyplomacji (do czego był świetnie przygotowany zarówno praktycznie, jak i teoretycznie, jako autor „De lege et legationis”) już nie zrobił

i pewnie nie tylko dlatego, że w 1603 pożegnał się z życiem, ale być może, z tego też powodu, iż nie miał dobrej sławy jako chwiejny, choć, jak widzieliśmy, raczej konsekwentny w swoich poglądach polityk.

1.

Oba więc dziełka, rodzą gorące czasy. Oba mają w swoim tytule słowo wolność, bo o wolności i o jej wymiarach się w nich dyskutuje, tyle że, jeśli można tak powiedzieć, z dwóch różnych punktów widzenia. Czy wyznaczają one zatem wymiary debaty publicznej w drugiej połowie XVI wieku? Być może tak! Zdaje się bowiem, że wolność szlachecka zaczyna być tematem dyskutowanym w latach panowania Batorego i potem, kiedy po elekcji Zygmunta III empiria codzienna i doświadczenie elekcyjne zdają się coraz bardziej wskazywać na to, iż zaczyna się o wolności dyskutować bardziej w kategoriach wartości, którą można stracić (to z perspektywy republikanów) albo wartości, która – źle użyta – obracać się może w antywartość (jak pewnie utrzymywaliby zwolennicy silnej władzy królewskiej). Debata ta, jak wiemy, w 1605 roku przekształciła się w działania polityczne i piśmiennicze rokoszu Zebrzydowskiego. Nim to jednak nastąpiło z atmosfery tej wyrasta przykładowo poza politycznym dziełem Skargi tak samo i późne piśmarstwo Łukasza Górnickiego, który pozostawia po sobie w rękopisie z tego czasu i „Rozmowę Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich” i „Drogę do zupełnej wolności” a przykładów na owo zainteresowanie wolnością zapewne znalazłoby się z tych czasów znacznie więcej. Wolność staje się tematem, rozbudzonym zapewne konkretnymi wydarzeniami z okresu rządów Stefana Batorego (świetnym wprowadzeniem w horyzont historyczny epoki pozostaje w moim przekonaniu dziełko historyczne Reinholda Heidensteina): sprawami Stanisława Czarnkowskiego, a przede wszystkim braci Zborowskich, którzy notabene jawią się jako kontekst ważny dosyć dla „Krótkiego zebrania”. Autor broszury zdaje się być ich sympatykiem, wpisując się w opozycyjną propagandę polityczną traktującą ścięcie Samuela na Wawelu a potem proces Krzysz-

tofa na sejmie w 1585 jako przejawy dążenia Batorego i jego żelaznego kanclerza do panowania absolutnego.

Anonimowy twórca, którego niestety wybitnym pisarzem nazwać jest trudno, chociażby z racji dosyć chropawego języka, jakiego używa, stawia sobie, jak się wydaje bardzo konkretny cel: chce uświadomić czytelnikom nie tylko znaczenie wolności w Rzeczypospolitej i jej wymiary (naliczył się on ich aż jedenaście), ile przede wszystkim dać wypis – w formie objętościowo dosyć skromnej – podstawowych zasad owej wolności czyli ustaw, konstytucji i konfirmacji królewskich. Czyni to w dosyć prosty i niewyszukany sposób: dając w formie wypisów akty prawne wraz ze swoimi komentarzami czy upomnieniami adresowanymi do współczesnych sobie czytelników: to właśnie one budują sieć powiązań dziełka z czasami autorowi współczesnymi.

Wydać się (z jednej uwagi pomieszczonej pod koniec książki można o tym wnioskować), że „Krótkie zebranie” to tekst prze-delekcyjny, mający na celu pobudzenie szlacheckich, republikańskich sentymentów. Ów cel realizuje dziełko kilkuetapowo: z jednej strony określając czym wolność jest, jakie ma znaczenie dla Rzeczypospolitej (w tym celu użyte są wstępy do statutów Przyłuskiego czy Herburta), z drugiej podając przykłady działania, albowiem tezą broszurki jest konstatacja, iż wolność jest bardziej zadaniem niż darem, stąd domaga się od jej beneficjentów działania, aktywności. I dlatego mamy w tekście całkiem sporą ilość przykładów politycznej aktywności kardynała Oleśnickiego (przejętych z Długosza), szczególnie w kontekście jego konfliktów z monarchą. Czy można w tym dopatrywać się aluzji politycznych do czasów niedawno minionych?

Kiedy albowiem we wprowadzeniu cyklu opowieści o sprzeciwach Oleśnickiego wobec Władysława napisze autor: „Naprzeciwko którym wzbudzał też Pan Bóg ludzi cnotliwe, że się im na plac stawiali, przestrzegając, aby panowie zatym ad absolutum dominium nie przychodzili” to szlachecki czytelnik mógł się być może zastanawiać czy tak się faktycznie ostatnimi czasy nie działo i, oskarżany na sejmie 1585 Krzysztof Zborowski, czy na sejmie z 1582 Stanisław Czarnkowski to nie był czasem ów mąż wzbudzony przez Opatrzność do strzeżenia wolności w państwie zagrożonym przez opanowanego mrzonkami absolutystycznymi monarchę i jego kanclerza?

Drugim większym zbiorem tekstów w broszurze są wypisy z dziełka (jak celnie nazywa się je: reportaży) Stanisława Orzechowskiego *Conciones*, pomieszczającego mowy szlacheckich trybunów pochodzące ze zgromadzenia szlachty pod Lwowem w 1537. Autor daje owych mów skromną antologię, ale pozwala odgrywać w niej kluczową rolę Zborowskim, co również można traktować jako aluzję do niedawno minionych wydarzeń (do czego zresztą odniesienia w podsumowaniach też nie omieszka uczynić). Niejako wzmocnieniem owej tendencji, wydaje się, jest dołączenie do mów z 1537 roku mowy kolejnego przedstawiciela rodu Zborowskich, Jana, poprzedzonej przywołaniem słynnej anegdoty z katedry Notre Dame z czasu poselstwa po Henryka Walezego: „Non regabis, si non iurabis”.

Wychodząc z założenia, że wolność polska, o którą należy obywatelsko zabiegać, jest wynikiem praw szlacheckich i przywilejów królewskich, podaje autor sporą ich ilość w formie, która zapewne może nasuwać skojarzenia ze...ściągą dla tych, którzy zechcą się na nie powoływać w trakcie debat czy sporów związanych z bezkrólewiem. I ten aspekt dziełka, poza wyrazem republikańskiego stanowiska autora (stanowiska, które nie jest stanowiskiem teoretycznym tylko praktycznym, wpisanym, jak można się domyślać, w polityczny spór o Zborowskich) wydaje się niezmiernie ważny: albowiem nawet, jeśli na krótszą metę, autor przygotowuje opinię publiczną do zmagania o Zborowskich czyli o szlacheckie wolności, czyli o zachowanie praw stanowych w przededniu elekcji, to tym samym, wydaje się, formułuje pewien dyskurs wolnościowy, którego zarazem jest i kontynuatorem, i ... prawodawcą. Kontynuatorem jako ten, który nawiązuje do Statutów i – przynajmniej zamierzonej – ich roli: upowszechniania praw i przywilejów. Faktycznie prawa i przywileje i konfirmacje zapisane w „Krótkim zebraniu” są proste, oczywiste i jasne, jak wojskowe rozkazy. Z drugiej strony jako prawodawca wolnościowego dyskursu autor „Zebrania” pozwala swoim czytelnikom doświadczyć zastosowania systemu reguł prawnych w perswazyjnej praktyce. Albowiem nieco inaczej czytane, zawarte w broszurze prawa i przywileje mogą być traktowane jako obszerne przypisy do uprawiania polityki: na nie powołują się szlacheccy mówcy pod Lwowem, a w jednym przypadku w innym fragmencie dziełka, w mowie Jakuba Niemo-

jewskiego z sejmu 1582, zamierzenie to autorskie wyrażone jest prawie że *expressis verbis*: mamy więc mowę polityczną, która powołuje się na wcześniej podane przez autora zapisy prawne.

Myślę, że z tej racji dziełko to jest dla nas dzisiaj nieprzecenione: pokazuje polityczną kuchnię Rzeczypospolitej, ale nie w postaci suchego kodeksu, lecz w formie: z jednej strony w silnej aktualizacji politycznej, z drugiej w zastosowaniu w dyskursie polityki. Misterna sieć aluzji politycznych czynionych przez autora, wszelkie apele emocjonalne wysyłane do czytelnika budują też swoisty temperament tekstu: formowanie postawy z jednej strony naturalnej dumy z racji posiadanych praw i wolności politycznych, z drugiej jednak formowanie postawy powinności politycznej wynikającej z poczucia strzeżenia zagrożonego nieustannie depozytu: to wydaje się zasadniczym zamierzeniem anonimowego autora.

Zagrożeniem są, z jednej strony, nieświadomość praw wśród szlachty, z drugiej działania ludzi kompromisu i kariery, z trzeciej zaś strony... aktywność polityczna makiawelistów, którym Autor poświęca cały *passus*, zdając nam jedną z pierwszych w naszej literaturze relację z recepcji Machiavellego w Polsce. Kryją się dlań za tym pojęciem pragmatycy polityczni, którym – wzorem republikanizmu klasycznego przedstawia Autor rozumowanie z wywodu Jakuba Niemojewskiego: „A cóż to inszego sprawuje w nas, Miłościwy Królu a Panie nasz, jedno starodawna a prawie wrodzona tego narodu wolność: *libertas patriae dulcissima rerum*; w niewolej ginie wszystko: i cnota, i męstwo, niczegoj się nie chce”.

Z racji tej, że do takiego, aktywnego stosunku do wolności pobudza swoich czytelników autor zasadne wydało mi się powtórne, edytorsko przygotowane przez Łukasza Cybulskiego, wydanie omawianego dziełka. Sądzę albowiem, że pozwala się ono nam zbliżyć do praktycznego horyzontu funkcjonowania dyskursu prawnego w Rzeczypospolitej. Ukazuje bowiem politykę w działaniu, jako obywatelskie zatrudnienie wokół dobra ojczyzny. Jest „Krótkie zebranie” też w tym wydaniu kontekstem, punktem odbicia dla powstałego w ponad dziesięć lat potem utworu Krzysztofa Warszewickiego „*De optimo statu libertatis*”, który to utwór po raz pierwszy na polski przełożony przez Krzysztofa Nowaka mamy przyjemność przedstawić współczesnym czytelnikom